

Podcast: Zdrowa Rzeka. Przemysław Nawrocki Odcinek 13

„Rzeka wymaga troski”

Transkrypcja półautomatyczna*

Robert Feluś:

[0:00] Dzień dobry, To jest podcast zdrowa rzeka wymyślony przez Fundację Hektary dla Natury. W kolejnych odcinkach nasi goście, naukowcy, eksperci i społecznicy oddani ratowaniu rzek opowiadają, jak bardzo są one ważne dla nas i co trzeba zrobić, żeby je uzdrowić. Bo o rzekach musimy rozmawiać nie tylko przy okazji kolejnej afery ekologicznej. Ja nazywam się Robert Feluś, jestem dziennikarzem i mam zaszczyt i przyjemność te rozmowy dla was prowadzić. A dziś dołączył do nas Przemysław Nawrocki, biolog specjalizujący się w dziedzinie badań i ochrony ekosystemów rzek i mokradeł oraz środowiskowych aspektów gospodarowania rzekami. Jeszcze trochę o Przemku jest. Proszę się uzbroić w cierpliwość, bo jest o czym i o kim pomówić. Od 25 lat pracownik WWF Polska zajmujący się ochroną wód i gatunków, do 2016 r. Członek Państwowej Rady Ochrony Przyrody, a teraz członek Państwowej Rady Ochrony Środowiska i członek Państwowej Rady Gospodarki Wodnej oraz Rady Naukowej Biebrzańskiego Parku Narodowego i Parku Narodowego Ujście Warty. Sporo tego drogi Przemku. Dzień dobry.

Przemysław Nawrocki:

Dzień dobry

Robert Feluś:

Łapiesz się w tym wszystkim w swoich rozmaitych funkcjach i miejscach, w których pracujesz i się udzielasz.

Przemysław Nawrocki:

[1:17] Nie jest to trudne, dlatego, że woda łączy wszystko z wszystkim, a szczególnie rzeki są obecne w każdym zakątku kraju. I o rzekach nie można zapomnieć. W związku z tym ten wątek rzeczny, który jest mi szczególnie bliski, zawsze występuje w takiej czy innej postaci w

działalności każdej z tych rad. No i oczywiście w mojej zasadniczej części pracy, czyli WWF, bo te rady, o których tu była mowa, to są ciała społeczne. Trzeba dodać.

Robert Feluś:

[1:51] i tam jest miejsce i pewnie dla urzędników i dla takich jak ekologów, społeczników, takich działaczy na rzecz, na rzecz rzek, środowiska w ogóle.

Przemysław Nawrocki:

[2:04] Generalnie w takich radach dominują osoby reprezentujące różne urzędy i grupy zawodowe. Grupy interesu, można powiedzieć, ale również są organizacje społeczne reprezentowane tylko bardzo nielicznie. Na przykład w Radzie Gospodarki Wodnej jestem jedynym reprezentantem organizacji stricte przyrodniczej.

Robert Feluś:

[2:35] I no masz nielekkko w związku z tym? jak jesteś otoczony urzędnikami.

Przemysław Nawrocki:

[2:41] Często jest tak, że reprezentuje ten głos mniejszościowy. Jakby na to nie spojrzeć, to właśnie to jest istotą działalności organizacji przyrodniczych zwanych ekologicznymi czy ekologami, że starają się reprezentować głos tego najsłabszego. Czyli przyrody; a zwłaszcza tych grup zwierząt, o których rzadko kto myśli. Tu głównie chodzi o ryby, które głosu nie mają, w związku z czym staramy się mówić w ich imieniu. I wiele zwierząt, o których istnieniu mało kto wie. Tych żyjących wśród roślinności nadrzecznych nadrzecznej, na dnice rzek.

[3:30] Niewiele osób przypuszczalnie w Polsce słyszało o skójce gruboskorupowej, a jeszcze mniej osób zdaje sobie sprawę z tego, że jest to gatunek zagrożony wymarciem. W Czerwonej Księdze gatunków ginących, podobnie jak zresztą większość, mięczaków, czyli ślimaków i małży słodkowodnych, to jest grupa najsilniej zagrożona wymarciem spośród wszystkich gatunków polskich zwierząt. A jeśli chodzi o ryby, to połowa z nich jest albo zagrożonych wyginieciem, albo już wyginęła, albo jest wyłącznie uzależniona od człowieka, czyli od tzw. zarybień.

I to pokazuje, jak ważny jest ten głos, głos przyrody w tych ciałach doradczych, dlatego że każda z tych rad doradza, konkretnemu ministrowi w sprawach związanych z gospodarowaniem czy to środowiskiem, czy wodą, czy zasobami przyrodniczymi. I bardzo ważne jest, żeby ten głos tej zagrożonej części środowiska, czyli ginącej, różnorodności biologicznej, wybrzmiał. Tylko niestety to jest najczęściej głos mniejszościowy.

Robert Feluś:

[4:50] Właśnie chciałem taką smutną konstatację teraz wykonać, że ponieważ was jest mniej w tego typu działach, to w związku z tym ciężiej ci, którzy głosu nie mają, mają, bo ty jesteś jeden otoczony urzędnikami, którzy pewnie trochę inaczej patrzą. Niech zgadnę na to, co się dzieje z rzekami w rzekach i dlatego one mają tak jak mają. Nie mają chyba najlepiej w Polsce.

Przemysław Nawrocki:

[5:17] Niestety to jest prawda i dlatego Państwowa Rada Ochrony Przyrody, która, w roku 2016 starała się podsumować. [5:28] Sytuację przyrody w Polsce i zidentyfikować najważniejsze zagrożenia dla ochrony przyrody i generalnie w związku z tym dla różnorodności biologicznej w Polsce. I okazało się, że wśród tych zagrożeń znalazła się bardzo ważna informacja dla wszystkich zarządzających rzekami, że, jedno z najważniejszych zagrożeń dla polskiej przyrody uznano niewłaściwe zarządzanie rzekami.

Natomiast ci, co nimi zarządzają, na ogół uważają, że robią to świetnie. No i tu jest właśnie ten problem, że nie można kontynuować tego typu podejścia do rzek i zarządzania rzekami, które dominowało w latach 50 tych, w latach 70 tych. W tej nowej sytuacji, kiedy mamy już w tej chwili pełną świadomość, że jakakolwiek ingerencja człowieka związana z interesem gospodarczym w rzekę tej rzece szkodzi mniej lub bardziej, a czasami tak bardzo, że właśnie mamy taką sytuację, o, jak już wspominałem, że cały szereg gatunków czy siedlisk związanych z wodami, zwłaszcza z rzekami i dolinami, jest zagrożona wyginięciem.

Robert Feluś:

[6:48] Generalnie w ogóle pojęcie człowieka nie bardzo zorientowanego co to jest rzeka, co to, na czym ten cały ekosystem rzeczny polega jest takie, że płynie woda, tam pewnie jakieś ryby pływają, albo nie pływają, albo ich widzi potem w telewizji, jak już płyną bez życia, tak jak ostatnio w Odrze. Nie mamy pojęcia. Ja mówię nie mamy, bo boja się też teraz wiele rzeczy dzięki temu podcastowi, że tam jeszcze coś innego żyje. I to jest całkiem bogate towarzystwo mogłoby być, gdyby nie sytuacja, która w tych rzekach panuje. Wymieniłeś te nazwy, takie no powiem dziwne, no bo kto ma pojęcie o tych istotach żywych, które tam też próbują w tej rzece przetrwać? Jako bo jesteś też działasz też w WWF Polska i właśnie, w ramach współpracy Waszej z Uniwersytetem Przyrodniczym w Poznaniu od 2014 roku realizujecie taką inicjatywę Najcenniejsze rzeki i potoki w Polsce. Co Was do takiego działania zainspirowało? Na czym ta inicjatywa polega? Czy to znaczy, że one wcześniej nie były spisane, skatalogowane, te najcenniejsze rzeki i potoki w Polsce?

Przemysław Nawrocki:

[8:02] Tak właśnie rzeczywiście jest, dlatego że oczywiście mamy na polskich rzekach obszary chronione parki narodowe, np. Narwiański Park Narodowy, Biebrzański Park Narodowy, do którego powstania przyczynił się WWF czy Park Narodowy ujścia Warty. Mamy obszary Natura 2000 na wielu rzekach, rezerваты przyrody, ale najczęściej obszary chronione obejmują rzeki duże. Zwłaszcza te największe przykuwają uwagę.

[8:38] Nietrudno oczywiście wyjaśnić dlaczego. Bo duże rzeki mają duże znaczenie gospodarcze i bywają również groźne. Natomiast po wejściu Polski do Unii Europejskiej, oczekiwaliśmy jako przyrodnicy, że będzie radykalna zmiana na lepsze, że będziemy mieli unijne prawodawstwo, Ramową Dyrektywę Wodną, Dyrektywy Siedliskową i Ptasią, czyli, będziemy mieli narzędzia prawne najlepsze na świecie, nawiasem mówiąc, do ochrony skutecznej polskiej przyrody, między innymi rzek. Natomiast rzeczywistość okazała się zupełnie inna, że unijne pieniądze zaczęły być wbrew intencji unijnego podatnika przekazywane Polsce np. W ramach Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, że, zaczęły być przekazywane na zupełnie niepotrzebne regulowanie ostatnich fragmentów takich niewielkich, pięknych, meandrujących rzek, które albo prostować, albo całkowicie przekształcać w proste kanały, albo, niepotrzebnie umacniają im brzegi, narzutem kamiennym tak zwanym. Czy wycinano drzewa i krzewy? [9:53] Początkowo wydawało się, że jest to zjawisko na niewielką skalę, że to może będzie kilkadziesiąt, kilkaset kilometrów, ale jak zaczęły dochodzić do nas głosy z różnych stron kraju, to okazało się, że to mogą być tysiące kilometrów. W związku z tym pojawiło się pytanie co my tak naprawdę tracimy? Jakie mamy rzeki, zwłaszcza te małe, o których nikt nic nie wiedział? Nie było tam przykład nigdy żadnego przyrodnika. Czy te rzeki, o których wiemy, że będą regulowane. [10:29] Czy jest to rzeka na przykład taka, która powinna być całkowicie pozostawiona bez żadnej ingerencji, czy zasługująca wręcz na objęcie ochroną rezerwatu? Czy jeszcze rzeka np. bardzo silnie uregulowana, która już straciła swoje wartości I, w przypadku takiej rzeki ingerencja może na przykład cofać proces spontanicznej renaturyzacji, jaki następował przez kilkadziesiąt lat. I dlatego postanowiliśmy dokonać takiej szybkiej, przybliżonej oceny stanu wszystkich tych małych rzek, o których najmniej było wiadomo, dzieląc je na dwu kilometrowe odcinki. Każdy z nich był oceniany na podstawie tego, jak ukształtowane jest koryto, czyli czy, czy silnie meandruje na przykład, czy jeszcze częściowo wyprostowane, czy może całkowicie wyprostowane. I co nad tą rzeką rośnie, jak ukształtowana jest roślinność nadbrzeżna i jak wygląda roślinność w dolinie rzeki? W takich tzw. w buforach takich pasach wyznaczonych wzdłuż rzeki? Pracowało nad tym kilkanaście osób przez trzy miesiące, bo do oceny było 70 tysięcy odcinków. [11:53] Podjęliśmy ten wysiłek również dlatego, że wcześniej w Polsce do oceny stanu rzek była stosowana metoda do tego. [12:04] Tzw. stanu hydromorfologicznego. Do oceny tego stanu używano metodę, która dawała tylko odpowiedź taką, że rzeka jest w stanie dobrym albo bardzo dobrym,

Robert Feluś:

[12:19] Cudowna sytuacja.

Przemysław Nawrocki:

co oczywiście się rozmiękało z rzeczywistością, w związku z czym jak skończyliśmy tę naszą przybliżoną ocenę w roku 2015, to okazało się, że. [12:32] Zdecydowana większość rzek w Polsce jest w bardzo złym stanie. Hydromorfologicznych tych niewielkich. Zachowało się trochę tych rzek w dobrym stanie, szczególnie na terenie pojezierzy i na terenach górskich i podgórskich, i na zachodzie kraju. Niemniej jednak zdecydowana większość wyglądała bardzo źle, a to oznaczało, że, trzeba ze szczególną ostrożnością podchodzić do tego, co się na rzekach robi, żeby nie cofać tego, co przyroda zdążyła zaleczyć, żeby tych ran nie rozdrapywać, że tak się wyrażę, a jednocześnie nie robić niczego niepotrzebnie na rzekach,

które są w tym dobrym stanie, które uchroniły się jako ekosystemy zbliżone do naturalnych, a także oczywiście, ta nasza mapa pokazywała te rzeki, które powinny być objęte renaturyzacją. Myśmy zastosowali na tej mapie pięć kolorów zgodnie z wytycznymi, czyli kolor niebieski dla rzek w najlepszym stanie, czerwony dla rzek w stanie najgorszym. No i kolory takie przejściowe, czyli zielony, żółty, pomarańczowy.

Robert Feluś:

[13:51] Tej czerwieni było dużo.

Przemysław Nawrocki:

Okazało się, że czerwone plamy aż biją po oczach. [13:55] To była sytuacja, która nawet bym powiedział przewidujących, że nie będzie dobrze zaskoczyła, że jest aż tak źle.

Robert Feluś:

[14:05] Zrobiliście w sumie prezent dla urzędników, bo oni żyli w takim przeświadczeniu, że jest dobrze albo bardzo dobrze. Jak pamiętam z tego, z tego co powiedziałaś.

Przemysław Nawrocki:

[14:13] No właśnie, bo to się wzięło stąd, że rzeki podzielono na dwie kategorie - na w żargonie związanym z ramową Dyrektywą wodną na rzeki, które uznano za silnie zmienione części wód, w przypadku których są mniej ambitne cele środowiskowe dla nich wyznaczane, czyli takie rzeki, które są już przekształcone dość mocno i te przekształcenia, teoretycznie powinny być utrzymane ze względów ważnych, społecznych lub gospodarczych i tak zwane naturalne części wód. W związku z tym naturalnym przypisywano stan bardzo dobry, a silnie zmienionym dobre.

Robert Feluś:

[14:53] Ma to cudownie.

Przemysław Nawrocki:

[14:54] Natomiast w tej 5 cio stopniowej skali okazało się, że to wygląda zupełnie inaczej.

Robert Feluś:

[15:00] Był taki moment, że przychodzicie z tym raportem do urzędników. Szanowni państwo urzędnicy. Zrobiliśmy raport, Sytuacja jest taka i oni to zobaczyli i powiedzieli Oh! albo nie, to my wiemy lepiej, jak jest. Jak się zachowali w ogóle urzędy, które dla których też dla nich to zrobiliście? Jaka była reakcja?

Przemysław Nawrocki:

[15:19] My mieliśmy akurat szczęście, że ten nasz pierwszy raport trafił na, przychylne przyjęcie w kluczowym z punktu widzenia rzeki urzędzie, czyli w Krajowym Zarządzie Gospodarki Wodnej. A to między innymi dlatego, że spotykaliśmy się z przedstawicielami tego urzędu. [15:43] Mówię w liczbie mnogiej, bo zarówno naukowcy, jak i przyrodnicy związane z organizacją, rozwiązanie z organizacjami społecznymi na różnych konferencjach, warsztatach związanych z zarządzaniem rzekami. [16:00] W czasie jednego z takich spotkań zaproponowałem, że zamiast krytykować się nawzajem, to spróbujmy podjąć współpracę w rozwiązywaniu tych problemów, które są szczególnie istotne, a mianowicie tych związanych z poprawą stanu wód. Bo o ile nasi inżynierowie byli bardzo dobrze wykształceni, w regulowaniu rzek, w przegradzaniu ich na różne sposoby, to kwestia dobrego stanu ekologicznego rzek Renaturyzacja to była w zasadzie terra incognita. I akurat tak się złożyło szczęśliwie, że bardzo ważna osoba w tym urzędzie przychylnie się odniosła do tej współpracy. I w momencie, kiedy ten raport skończyliśmy, to był to po prostu społeczny wkład. Wkład naukowców i przyrodników, w tym wypadku organizacji społecznej WWF i Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu w stworzenie podstaw do planowania zarządzania wodami. I to między innymi zaowocowało tym, że w sytuacji, kiedy było widać, że jest tak źle, że rzekami, że trzeba będzie coś z tym zrobić i dlatego, w ramach realizacji Ramowej Dyrektywy Wodnej. [17:26] w Sześciolatce, która się właśnie skończyła, wprowadzono obowiązek opracowania Krajowego Programu Renaturyzacja i wód powierzchniowych, który analizował potrzeby rzek w tej właśnie sferze. Czy one mogą być zostawione samym sobie i siłom przyrody, czy wymagają pomocy człowieka inżynierskiej, żeby osiągnęły dobry stan wód oraz co jest bardzo ważne, ponieważ bardzo wiele z tych małych rzek było zdegradowanych, tak zwanymi pracami utrzymaniowymi. Potrzebny jest katalog dobrych praktyk utrzymaniowych oraz inwestycji hydrotechnicznych. I taki właśnie katalog został również wpisany do wykonania.

Robert Feluś:

[18:18] Ty też przy tym pracowałaś. To jest taka druga duża robota, którą wykonaliście, czyli opisanie, czym są prace utrzymania. To też jest wasz wkład.

Przemysław Nawrocki:

[18:32] Ten nasz wkład polegał między innymi na tym, że, tak jak wspomniałem, do nas dochodziły okruchy informacji, że tu się okazało, że była jakaś piękna rzeczka, już jej nie ma, już jest rów, tu były piękne drzewa i krzewy, w rzeczce pstrągi. Okazuje się, że żadnego drzewa już nie ma, a piękne koryto przekształcone w kanał w przekroju idealnego trapezu, wyłożone narzutem kamiennym za miliony złotych. To zupełnie niepotrzebnie.

Robert Feluś:

[19:04] No żeby porządnie ta rzeka wyglądała, nie tam jakieś dziadostwo gdzieś płynące, tak po swojemu, tak uwięzić ją w beton i cześć.

Przemysław Nawrocki:

[19:12] No tak, wbrew pozorom wiele osób myśli o rzekach, że rzeka dobra to rzeka uregulowana tak, że wygolona trawka to porządek nad rzeką.

Robert Feluś:

[19:15] No tak. Lekko uregulowana jest. Żadne tam jakieś chodzenie na boki itd.

Przemysław Nawrocki:

[19:25] Niestety, to jest pogląd, który zupełnie nie przystaje do współczesnej wiedzy o ekosystemach rzecznych, o potrzebach przyrody i nawiasem mówiąc potrzebach człowieka. Bo się okazuje, że takie właśnie rzeki typu proste rowki wcale nie są bezpieczne i one właśnie generują najwięcej problemów.[19:47] Że regulowanie rzek płynie powoduje przyspieszony spływu właśnie z takich małych rzeczek i gwałtowne fale powodziowe nad rzekami dużymi, nad którymi koncentruje się zabudowa mieszkaniowa i przemysłowa. I mamy takie sytuacje jak powódź, która zalała Wrocław.

Robert Feluś:

[20:06] Tak, ale są też sytuacje, że spokojnie, pięknie uregulowany, wybetonowany potoczek, który zwykle jest po prostu mizerotą, którą nagle po dużym deszczu robi się potworem, który zalewa pół wsi. Nie musimy mówić o Wrocławiu, bo przecież tak też bywa.

Przemysław Nawrocki:

[20:22] Chociaż tutaj też często są problemy tego typu, że jeszcze na to się składa tak zwana betonoza, czyli uszczelnianie powierzchni, zastępowanie terenów zielonych, w których. [20:39] Woda w normalnych warunkach wsiąknie, a sporo jej zostanie na przykład na liściach drzew, to w sytuacji, kiedy wszystko jest pokryte kostką, brukiem, to spływa bardzo szybko do rzek i rzeki, które kiedyś były niegroźne, teraz rzeczywiście stają się takimi, potworami i na nizinach rzeki mają niekiedy taką dynamikę wahań poziomu wody jak rzeki górskie. Ale wracając.

Robert Feluś:

[21:06] Ale wracając do utrzymaniowych spraw. Co robiliście dla znowu dla urzędu?

Przemysław Nawrocki:

[21:11] Tak. I właśnie wracając do prac utrzymaniowych. Jak coraz więcej do nas docierało informacji o tym, że coś się złego dzieje z tymi małymi rzekami. Tym razem we współpracy z Uniwersytetem Warszawskim staraliśmy się uzyskać informację, jaka jest skala tego zjawiska. Uniwersytet próbował powysyłać ankiety do zarządzających wodami, ale dostał odmowę. W większości przypadków odpowiedzi na zadane pytania na temat prac utrzymaniowych. W związku z czym zaczęliśmy monitorować przetargi na te prace. I się okazało, ku naszemu zaskoczeniu, że nie jest to kilkaset kilometrów, tylko że w przeciągu 7 lat było to ponad 40 tysięcy kilometrów, czyli więcej niż połowa polskich rzek. A jest to liczba naprawdę astronomiczna. Dlatego, że 40 tysięcy kilometrów w przybliżeniu jest to obwód Ziemi po równiku. Czyli tyle rzek zostało w taki czy inny sposób zdegradowany.

Robert Feluś:

[22:22] Robi to na wyobraźnię. To co powiedziałaś?

Przemysław Nawrocki:

[22:24] No właśnie. To niestety pokazuje skalę. I to wszystko poszło z pieniędzy polskiego i unijnego podatnika. [22:34] Na te prace zostały wyłożone ogromne pieniądze na twarde regulacje oraz na prace utrzymaniowe. W takim twardej regulacji objęto około tysięcy kilometrów rzek, a pracami utrzymaniowymi tak jak wspomniałem co najmniej 40 tysięcy kilometrów. I co jeszcze bardzo ważne, że staraliśmy się przeanalizować, nanosząc na mapę informacje o tych pracach utrzymaniowych. Czy na przykład te prace utrzymania w jakiś sposób uwzględniają zagrożenia suszą rolniczą, czy na przykład rzeki są przekopywane jednakowo intensywnie, żeby przyspieszyć spływ wód, na terenach na przykład krytycznie i bardzo zagrożonych suszą, tak samo jak na terenach niezagrożonych, bo oczywiście oczekiwaliśmy, że będzie także na terenach zagrożonych suszą. Rzeki będą pozostawione bez przekopywania, bo pogłębienie rzeki powoduje przyspieszenie spływu wód, a więc pogłębia problem suszy, bo odciąga wodę z krajobrazu. Okazało się, że nie ma żadnej różnicy, że rzeki są przekopywane równie intensywnie w miejscach krytycznie zagrożonych suszą, jak i nie zagrożonych. Więc najpierw za publiczne pieniądze przekopujemy rzeki, a później również z publicznych pieniędzy wypłacamy odszkodowania rolnikom z tego powodu, że mają u siebie suszę.

Robert Feluś:

[24:03] Wygląda na jakiś nieźle zorganizowany przemysł. Jedni przekopują, inni wypłacają odszkodowanie i wszyscy nie wszyscy, ale jest duża grupa zadowolonych.

Przemysław Nawrocki:

[24:14] A jeszcze dodatkowo właśnie to przyspieszenie spływu wód na ogromną skalę ma to do siebie, że właśnie generuje większe zagrożenie powodziowe na ciekach głównych, bo, zgodnie z regułami sztuki, czyli z nowoczesnym podejściem do zarządzania ryzykiem powodziowym. Wodę trzeba przede wszystkim zatrzymać w krajobrazie. Tam, gdzie kropla deszczu spadnie na terenach słabo zaludnionych, polno-leśnych, takich rolniczo-leśnych. Natomiast jeżeli właśnie z takich terenów wodę się bardzo szybko odprowadza, to ona prędzej czy później trafi po, obfitych opadach przy maksymalnej kombinacji fal powodziowych opadów i zaleje miasta.

Robert Feluś:

[25:05] przyplynie do ludzi.

Przemysław Nawrocki:

[25:07] Tak to niestety wróci. A, dodatkowo jeszcze oczywiście jeżeli sobie wyobrazimy, że kilkadziesiąt tysięcy kilometrów rzek zostało przekopane to na brzeg wraz z osadami dennymi i tzw. mułem, bo to się tak ładnie nazywa odmułanie, to w lądują właśnie skótki, szczeżuje, czyli te organizmy, które filtrują wodę, a one potrzebują 10 lat, żeby dorosnąć. [25:37] Więc obniżamy zdolność rzek do samooczyszczania się, w związku z czym te działania powodują też pogorszenie stanu wód, no a przede wszystkim zabijają ogromną ilość organizmów żyjących w dnie. Między innymi ryby takie jak piskorz, które, żyją w mulistych siedliskach i one były wyrzucane na brzeg wraz z tymi osadami dennymi i larwy minogów na ogół były to gigantyczne zniszczenia przyrody. I właśnie nawiasem mówiąc, takie podejście do rzek, które na całym świecie niestety. [26:18] Możemy wciąż obserwować, spowodowało, że, w tak zwanym indeksie żyjącej planety, który WWF opracowuje co dwa lata siedliska związane z wodami słodkimi, czyli rzekami, jeziorami i okazało się, że najszybciej tracą populacje kręgowców. Spadek liczby populacji ryb, płazów, gadów, ssaków i ptaków związanych z tymi, ekosystemami był na poziomie powyżej 80%, co oznacza, że w przeciągu 40 lat, odkąd ten indeks jest obliczany, z każdych dziesięciu kręgowców związanych z rzekami, zostało obecnie zaledwie dwa. I to niestety najprawdopodobniej dotyczy również Polski. Dlatego też mamy tak dużą ilość gatunków zagrożonych wymarciem związanych z rzekami. A niestety ta praktyka traktowania rzeki wyłącznie przez pryzmat jej funkcji inżynierskiej. Rzeka, jest odprowadzalnikiem ścieków, , odprowadzalnikiem wód, systemów melioracyjnych więc musi być przekopana, muszą być wykoszone brzegi i tak dalej.

Robert Feluś:

[27:33] ta większa może być drogą wodną do transportowania towarów rozmaitych

Przemysław Nawrocki:

[27:38] Tak, ale nikt nie zadaje pytania jakie są tego skutki przyrodnicze i jakie są skutki ekonomiczne. Bo często okazywało się, że na przykład płacono ogromne pieniądze za to, żeby w ramach prac utrzymaniowych umocnić brzegi podmywane przez rzekę. A podmywanie brzegów? Jest to naturalny proces. Dzięki temu tworzą się meandry. Dzięki temu powstają skarpy, w których mogą robić gniazda zimorodek i brzegówki. Czasami szły na to grube tysiące, o ile nie miliony. Natomiast wykupienie tego samego fragmentu gruntu byłoby wielokrotnie tańsze. Więc często raczej ekonomiczna zasadność tych prac, była bardzo trudna do wyodrębnienia, delikatnie mówiąc, żeby nie powiedzieć brutalnie, że że wielokrotnie były to wręcz absurd z punktu widzenia ekonomicznego.

Robert Feluś:

[28:38] Będzie taniej. O wiele taniej byłoby kupić kawał gruntu, na który rzeka by się swobodnie wylała, gdy byśmy przy niej nie dłubali byli i ona by sobie poradziła tak, jak sobie radziła przez wieki, gdy człowiek nie był taki w cudzysłowie mądry. Niż za ciężkie pieniądze budować tam jakieś betonowe obwałowania.

Przemysław Nawrocki:

[28:59] Dokładnie tak jest.

Robert Feluś:

[29:00] Ale wiesz, ile by wtedy osób mniej zarobiło i firm?

Przemysław Nawrocki:

[29:04] No właśnie to tu jest pytanie czy ten nieracjonalny sposób patrzenia na rzeki, czy jest to kwestia braku wiedzy. [29:21] Niezrozumienia tych zależności między rzeką, przyrodą a rzeką a człowiekiem, czy też po prostu jest to takie trochę ~~petum~~ mobile do .[29:31] Wysysania łatwych pieniędzy publicznych na niepotrzebne przedsięwzięcia.

Robert Feluś:

[29:35] Bo przecież potem jak taka rzeka uregulowana, ujarzmiona, złapana, brzydsko mówiąc, za twarz gdzieś dalej wyleje w mieście, to potem to miasto trzeba remontować. Znowu jest koło zamachowe gospodarki. To są oczywiście takie słabe żarty teraz w wykonaniu prowadzącego. Ale taki tworzy się taki łańcuch.

Przemysław Nawrocki:

[29:52] Ale to faktycznie rzeczywiście tak jest. Ale tu muszę powiedzieć, że niektóre z instytucji zarządzających Wodami - Regionalne Zarządy Gospodarki Wodnej w Polsce rzeki są podzielone na takie właśnie jednostki terytorialne, np. właśnie ten regionalny zarząd w Krakowie realizował projekt Biała Tarnowska. Nawiasem mówiąc, myśmy jako WWF się przyczynili do powstania tego projektu. Wspieraliśmy go finansowo w jego pierwszej fazie. Ten projekt był poświęcony właśnie tym wszystkim zagadnieniom istotnym dla rzek, czyli żeby rzekę Białą Tarnowska, która była historycznym tarliskiem łososia, udroźnić dla wędrówki ryb, w związku z czym w tym projekcie niektóre budowle piętrzące niepotrzebne były usuwane albo przekształcane w takie struktury przypominające, naturalną rzekę górską, takie tak zwane bystrotoki. [31:01] Oraz co ciekawe właśnie wykupienie gruntów dla tzw. Korytarza swobodnej migracji rzeki, żeby rzeka mogła się przemieszczać, żeby mogła erodować, żeby mogła wędrować po dolinie i się swobodnie rozlać. Dla dobra przyrody i dla dobra ludzi. Dlatego, że jeżeli rzeka może pracować, bo rzeka musi coś robić, nieść piasek, nieść kamienie, w momencie jeżeli jest uregulowana, to się wcina coraz bardziej w dno. Natomiast jeżeli może wyerodować brzeg, to w ten sposób utrzymuje się poziom wody odpowiednio wysoki. Nie ma erozji dennej, więc wiele korzyści dla samej rzeki. I to się udało zrobić. Są takie jaskółki pokazujące, że tu i ówdzie, jeżeli właśnie zaczyna się dialog pomiędzy przyrodnikami a urzędnikami, inżynierami, można znaleźć bardzo dobre rozwiązania dla problemów, które dają poczucie, że wszyscy na tym skorzystali. Jednym z takich przykładów jest właśnie Odra, która jest tak głośnym tematem ostatnio. Odra została spopularyzowana nie tylko z powodu tej ogromnej katastrofy. [32:28] Która wstrząsnęła całą Polską, ale również dzięki przypomnieniu wielkiej powodzi. I właśnie WWF w odpowiedzi na ten problem, że woda po prostu się nie mieści między wałami Odry, która kiedyś wędrowała. Teraz jej bieg został uproszczony. [32:54] Kiedyś miała ogromną, szeroką dolinę, która zawężona wałami. To właśnie, żeby zaadresować ten problem, WWF opublikował atlas terenów zalewowych Odry, pokazujący, gdzie, Odra powinna się rozlać, a gdzie się nie może rozlać z powodu zbyt wąskich wałów i w rejonie miejscowości Domaszków i Tarchaliczę, które bardzo ucierpiały w czasie powodzi, bo zbyt wąsko posadowione wały uległy przerwaniu i ten obszar został zalany. WWF we współpracy z inżynierami z ówczesnego Dolnośląskiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych i, Regionalnego Zarządu Gospodarki Wodnej we Wrocławiu i Lasami Państwowymi doprowadził do tego, że za unijne pieniądze wały zostały odsunięte dalej od rzeki. Odzyskano 600 hektarów terenu zalewowego. Bardzo bogatego pod względem przyrodniczym, bo to jest piękny las łęgowy, który wymaga zalewu, żeby mógł się dobrze rozwijać i jednocześnie poprawiono, bezpieczeństwo mieszkańców, dlatego, że teraz ten wał się nie przerwie. Tam rzeka ma szansę się rozlać, tam już będzie spokojna woda w pobliżu tego wału ludzie nie ucierpią, a przyroda zyskała. I to jest przykład, że te same publiczne pieniądze można. [34:24] Wydać w taki sposób, że wszyscy na tym zyskują, a z drugiej strony można je wydać tak, że traci przyroda i koniec końców traci też człowiek ewentualnie. Zyskują tylko firmy, które wykonują te prace.

Robert Feluś:

[34:38] No i teraz popatrz. Robicie dużo rzeczy dla urzędników. Opisujecie, kategoryzujecie, nadajecie kolory. Już wiemy, że tego czerwonego jest najwięcej. Urzędnicy to mają. Urzędnicy też wiedzą, że zbliża się rok 2027, w którym rzeki powinny. Według programów,

do których przystąpiliśmy jako państwo mieć się już nieźle to wygląda, że ten 2027 rok nie będzie tym rokiem szczęścia, że.

Przemysław Nawrocki:

[35:09] Niestety nie i to mnie bardzo martwi, dlatego że mieliśmy szansę, żeby poprawić zdecydowanie stan ekologiczny rzek. Sporo osiągnęliśmy w dziedzinie oczyszczania ścieków, zwłaszcza komunalnych. Krajowy Program Oczyszczania Ścieków Komunalnych, pomimo tego, że jest opóźniony i wciąż niedoskonały, jednak zrobił bardzo dużo dobrego. Natomiast w tym samym czasie, czyli od roku 2004 do roku 2022, czyli 18 lat. Okazuje się, że ok. między 100 a 1000 razy szybciej rzeki degradowaliśmy niż renaturyzowaliśmy w związku z czym nie można oczekiwać, że do roku 2027 uzyskamy dobry stan wód. I to jest właśnie coś, co ja odbieram jako wielkie rozczarowanie, że mieliśmy szansę, że mieliśmy wiedzę przyrodników. Była dobra wola przyrodników. [36:17] przez Przyrodników. Rozumiem zarówno działaczy organizacji ekologicznych, jak i naukowców. Mieliśmy również przychylnych inżynierów, specjalistów od hydrologii, którzy rozumieli te problemy, ale jednak ta praktyka codzienna zarządzania wodami była zupełnie inna. Teraz wprawdzie w ramach obecnego, realizowanego teoretycznie już od roku, planu gospodarowania wodami w dorzeczu i Odry i Wisły znalazły się działania renaturyzacyjne, ale wciąż jest to zdecydowanie za mało i ciągle jest zagrożenie, że, znacznie więcej rzek dalej będzie cierpiało wskutek niepotrzebnych prac, utrzymaniowych albo niepotrzebnego czy niewłaściwego odtwarzania budowli piętrzących, które w tej chwili nie stanowią już bariery dla migracji ryb. [37:22] Ale jeżeli zostaną odbudowane bezrefleksyjnie, na przykład jako jazy, które są pozbawione przepławek, to będziemy mieli pogłębione coraz bardziej problemy drożności ekologicznej rzek i coraz silniejszą presję, która się skończy tym, że, w Polsce zamiast odbudowywać się, to bioróżnorodność związana z rzekami będzie dalej zanikać.

Robert Feluś:

[37:49] A to co by się musiało stać, żeby ten '27 rozumiem, że to już jest rzecz nie do zrobienia. Ten rok nadejdzie w końcu rzeki dalej będą się miały źle, ale nie możemy powiedzieć dobra, nie udało się do 2027. W związku z tym już kładziemy na tym wiadomo co. To co by się musiało stać, żeby w następnych latach jednak ta świadomość urzędnicza była większa, żeby się udawało robić takie rzeczy, o których mówili, że się czasem udaje robić na styku, wy i urzędnicy, że to musi być głos wyraźny, taki od władzy centralnej, bo jak rozumiem, władze centralne przechodzą z rąk do rąk politycznych, a rzeki niezależnie od tego mają ciągle źle, To, co władza powinna powiedzieć niżej? Ej, słuchajcie dobra, już w końcu przestajemy szkodzić tym, rzekom teraz robimy tak, żeby one miały dobrze. Taki głos jest potrzebny?

Przemysław Nawrocki:

[38:31] No właśnie dokładnie dlatego, że fakt, że się to nie wydarzyło do tej pory, to jest przede wszystkim brak tzw. woli politycznej. Bo my jako kraj to z przykrością musimy powiedzieć, raczej udajemy, że wdramy Ramową Dyrektywę Wodną i te tak zwane

dyrektywy środowiskowe, takie jak środowiskowa czy ptasia. I rzeczywiście to robimy. Najlepszym przykładem takiej bardzo prostej decyzji politycznej, która jest w zasadzie kwestią jednego podpisu, to odstąpienie od planów budowy nowej tamy na Wiśle tzw. stopnia wodnego. Siarzewo, które jest silnie szkodliwa środowiskowo, która spowoduje zniszczenie dwóch obszarów Natura 2000 na rzece Wiśle, nie ma żadnego uzasadnienia racjonalnego, ani ekonomicznego, ani powodziowego. Nie jest ani potrzebna ze względów energetycznych, ani nie jest potrzebna do ochrony przed powodzią. A kosztuje. Ma kosztować co najmniej. [39:38] Cztery miliardy, cztery i pół miliarda złotych. A to jest dokładnie tyle samo, ile kosztuje wdrożenie w całym kraju krajowego programu renaturyzacji wód powierzchniowych. Więc wystarczyłoby powiedzieć nie budujemy tej niepotrzebnej tamy. A te pieniądze trzeba wykorzystać na zrealizowanie programu. Wiemy już, w których miejscach, które rzeki są najbardziej zagrożone nie osiągnięciem celu środowiskowych z uwagi na zły stan ich morfologii, czyli koryt, roślinności itd. I to właśnie taka decyzja by spowodowała, że nie musielibyśmy czekać jeszcze kolejne kilkanaście lat, tylko mielibyśmy szansę, znacznie poprawić stan wód już do roku 2027.

Robert Feluś:

[40:33] Wręcz do tego, który nam za chwilę przyplynie i w którym się okaże, że jesteśmy w lesie.

Przemysław Nawrocki:

[40:39] No to jest właśnie kwestia przekierowania pieniędzy z zupełnie absurdalnej, niepotrzebnej inwestycji na naprawę potrzebne oraz co jest bardzo ważne, że, wprowadzenie dobrych praktyk utrzymania rzek, które zostały sformułowane w dwóch wydawnictwach w jednym. Społecznym, które zainicjował WWF we współpracy właśnie z Krajowym Zarządem Gospodarki Wodnej. Ale drugi podręcznik podobny, pokazujący czym powinny być dobre praktyki utrzymania rzek, opracowało Ministerstwo Środowiska. Gdyby te zapisy z tych dwóch podręczników były obowiązkowe, to by się okazało, że nie tylko rzeki zaczęły zyskiwać, ale również zaczęliśmy oszczędzać pieniądze, dlatego, że nie będą wykonywane liczne, zupełnie niepotrzebne prace.

Robert Feluś:

[41:41] Czy to jest tak, że urzędnik wie tak naprawdę, bo ma z kim skonfrontować swoją wiedzę? Wie, co byłoby dobre, wie co by trzeba było zrobić, a czego nie powinno się robić? A z jakich powodów? No tu nie wnikamy, bo może za daleko byśmy zaszli. Robi po staremu i źle. Najczęściej.

Przemysław Nawrocki:

[42:01] No właśnie to jest ten problem, że to robienie źle to jest złożona kwestia, która się wiąże z tym, że, niestety oczekiwania społeczne często są takie, żeby właśnie nad rzeką była wygolona trawka i był porządek.

Robert Feluś:

[42:20] I żeby ona była oburzona, bo to jest coś obrzydliwego. A fuj! Jest czysta, piękna, Nie ma mułu.

Przemysław Nawrocki:

[42:23] No tak źle, źle się kojarzy. No właśnie.

Robert Feluś:

[42:28] Nieważne, co tam w tym mule żyje. Nie ma go. Jest wyczyszczona, ale.

Przemysław Nawrocki:

[42:31] Ale niestety jeszcze na to się składa złe prawo, które jest złe w kilku wymiarach, bardzo istotnych z punktu widzenia rzek. [42:43] Tu mówię o ustawie Prawo wodne kluczowa ustawa dla gospodarowania rzekami. Przede wszystkim tam są przeróżne sprzeczności. z tym głównym celem Ramowej Dyrektywy Wodnej, jakim jest osiągnięcie dobrego stanu wody. Na przykład jeśli chodzi o utrzymanie rzek, to jest, ono zdefiniowane w prawie wodnym w taki sposób, że jest to wyłącznie utrzymanie w dobrym stanie technicznym, a nie ma w ogóle mowy o tym, że to powinno być utrzymanie w dobrym stanie ekologicznym.

Robert Feluś:

[43:18] Ekologicznym.

Przemysław Nawrocki:

[43:20] Co wcale nie musi być w konflikcie z celami społecznymi i gospodarczymi rzeki. Ponadto prace utrzymaniowe w tym katalogu, który został wprowadzony do Prawa wodnego. Nawiasem mówiąc, to też w pewnym sensie dzięki organizacjom społecznym, dlatego że wcześniej w ogóle nie było wiadomo, co to jest praca, utrzymaniowa. To była kompletna dowolność, to wprowadzono, niestety, wbrew radom przyrodników, wyłącznie takie działania, które rzekom szkodzą. Natomiast nie ma takich prostych działań, jak na przykład zasadzenie nad rzeką drzew, żeby mogły zacieniać wodę. Teraz z uwagi na zmianę klimatu, kwestia

nagrzewania się wody, umierania ryb z powodu zbyt wysokiej temperatury zaczyna być sprawą bardzo ważną. I dlatego też złe prawo. [44:18] I dodatkowo powoduje, że nawet osoba tam na samym dole, zarządzająca rzekami, która chciałaby lepiej gospodarować, ma utrudnienia dlatego, że musi się poruszać w ramach złe sformułowanego prawa. I dlatego też od lat środowiska przyrodników i też rady, czyli Państwowa Rada Ochrony Przyrody, a ostatnio Państwowa Rada Ochrony Środowiska zwracają uwagę na ten problem i domagają się, żeby zostało to zmienione. Ale jest jakiś wyjątkowo silny opór przeciwko temu, np. Przeciwno temu, żeby prace utrzymaniowe na rzekach, czyli te, które dotyczą największej ilości rzek, zwłaszcza tych małych, żeby one były monitorowane i żeby te dane były ogólnie dostępne. Tego się nie udało wprowadzić od 10 lat. To jest ciągle blokowane na poziomie politycznym.

Robert Feluś:

[45:19] Robi się z tego jakąś tajemnicę i robienie tajemnicy powoduje od razu taką czujność. Co tam wyprawiają? Tak jak.

Przemysław Nawrocki:

[45:25] No więc tutaj by się akurat bardzo przydało przysłowie 'w mętnej wodzie łatwiej się pływa'.

Robert Feluś:

[45:33] No właśnie m wam. Nie pokażemy co w tej wodzie robimy i w związku z tym waram wam w ogóle od tego.

Przemysław Nawrocki:

[45:42] Tak ciężko się powstrzymać przed takim wnioskiem? Bo innego racjonalnego wytłumaczenia na blokowanie, katalogowania tych prac nie ma, skoro jest w stanie, taki monitoring prowadzi Organizacja społeczna i studenci z Uniwersytetu Warszawskiego robiący prace, dyplomowe, to dlaczego nie było by w stanie robić tego samego państwo, które dysponuje setkami urzędników i ogromnymi pieniędzmi w porównaniu z tym co ma uczelnia i organizacja ekologiczna.

Robert Feluś:

[46:18] Jedno mnie w tym wszystkim zastanawia. Powiedzieliście, że gro tych prac jest robionych za pieniądze unijne. Założenie było inne, bo na pewno przecież Unia nie chciała dać pieniądze na to, żeby wybetonować, odmulić itd. Nikt tutaj nie przyjeżdża z tych unijnych urzędników i nie patrzy na co byście tam tę forszę wydali. I łapię się za głowę.

Przemysław Nawrocki:

[46:40] No to się niestety takie, że Unia Europejska obdarza zaufaniem kraje członkowskie chociaż alarmowana o tym, co się dzieje zwłaszcza tymi, przypadkami niewłaściwego wykorzystania pieniędzy na inwestycje z Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich, doprowadziła ostatecznie Komisja Europejska do tego, że, w ostatnim cyklu finansowania tzw. Progu nie było pieniędzy na regulowanie rzek, bo jednak te tysiące kilometrów zniszczonych rzek zrobiły wrażenie w Komisji Europejskiej, chociaż niestety te mechanizmy kontrolne Komisji Europejskiej nie działają idealnie, bo są powolne, więc niestety bardzo wiele rzek straciliśmy i wcale nie ma gwarancji, czy nie stracimy kolejnych. I też trzeba wyraźnie powiedzieć, bo my mówimy czasami używamy takiego stwierdzenia a co na to Unia Europejska?

Robert Feluś:

[47:48] No tak.

Przemysław Nawrocki:

[47:50] A Unia Europejska to my to Przecież to są również nasze własne pieniądze, które źle wydajemy. Komisja Europejska jest tylko urzędem, który pilnuje, z pozycji Brukseli, czy unijne prawo jest prawidłowo wdrażane, a my sami decydujemy o tym jako kraj, czy to prawo wprowadzamy dobrze, czy niedobrze. [48:15] Czy nasze własne pieniądze unijne wydajemy sensownie, czy nie. I tu niestety najwięcej mamy do zrobienia my sami.

Robert Feluś:

[48:24] No tak, nie bardzo teraz politykując, bo to nie jest podcast polityczny, ale można powiedzieć, że w części, polityków, którzy rządzą naszym krajem, takie poczucie, że co ta Unia tam wie, my tu wiemy najlepiej no pokutuje. W związku z tym to, że my to Unia, to wcale nie znaczy, że dobrze będziemy tego grosza pilnować, który nam ta Unia przesłała, który my wcześniej też jej przesłaliśmy, no bo tak jak powiedziałeś, to nie są pieniądze znikąd.

Przemysław Nawrocki:

[48:55] Tu jest ten problem, że mentalnie. Jeśli chodzi o myślenie o rzekach, to my zatrzymaliśmy się jako społeczeństwo i urzędnicy i ci, którzy mają najwięcej do powiedzenia, jeśli chodzi o zarządzanie wodami. W latach 70. Kiedy trwały gigantyczne prace regulacyjne, przekształcanie na przykład wielkich obszarów bagien w łąki, które prędzej czy później zanikną, bo. Bo torf ulegnie przekształceniu prędzej czy później dwutlenek węgla.

Robert Feluś:

[49:37] Jednocześnie wyprodukuje potężne ilości dwutlenku węgla.

Przemysław Nawrocki:

[49:41] No właśnie, to są te czasy, kiedy.

Robert Feluś:

[49:43] Te czasy, kiedy stawaliśmy się drugą Japonią, przypomnimy młodszym słuchaczom. Lata 70. Gierek.

Przemysław Nawrocki:

[49:47] Właśnie właśnie. To są czasy, kiedy rozważano, czy nie osuszyć Biebrzy, bagien biebrzańskich, które są perłą przyrodniczą na skalę całej Europy. Ale niestety, myśmy się mentalnie zatrzymali w tamtych czasach, kiedy rzeki się traktuje technokratycznie, nie jako ekosystem, tylko właśnie bardzo niestety inżynieryjne. I dlatego tak ważne jest to, co akurat, jest istotą pomysłu na te podcasty rzeczne, że jako społeczeństwo mamy bardzo dużo do zrobienia, żeby zacząć o rzekach myśleć inaczej, i przede wszystkim zdać sobie sprawę z tego, że rzeka wymaga troski. Że rzeka to niezwykle bogaty element przyrody, często wręcz najbogatszy fragment przyrodniczy krajobrazu. Takiego krajobrazu, wolno leśno łąkowego. I że rzeki potrzebują z jednej strony szacunku, a z drugiej strony, że jeżeli będą traktowane z szacunkiem, to będą dla nas bardziej przyjazne i nam się będzie rzekami o wiele lepiej żyło.

Robert Feluś:

[51:08] Myślisz, że ta katastrofa Odry, która się wydarzyła teraz latem i która tak jak tutaj gości, którzy już byli w naszym podcaście, mówili, że być może będzie się powtarzała. Niestety co rok - ona nas czegoś nauczyła albo czego nas powinna nauczyć, co się teraz powinno stać, co powinniśmy zrobić. To co powinni zrobić ekolodzy to oni wiedzą, ale co np. władze powinni zrobić? Urzędy konkretne.

Przemysław Nawrocki:

[51:31] Właśnie to jest ten moment, który w idealnym świecie powinien być chwilą refleksji. Ta refleksja moim zdaniem na pewno zakończyłaby się wnioskiem, że coś zrobiliśmy źle, dlatego, że Odra straciła odporność na pogłębiające się problemy z wodą, niżówki tak zwane, rosnące temperatury. I to, pytanie powinno doprowadzić do analizy sytuacji nie tylko na samej Odrze, która jest, można powiedzieć, końcem rury, że tak się wyrażę. Albo inaczej

ładniej to największą arterią przypominającą układ krwionośny. No bo jak się spojrzy na dorzecze, to bardzo to przypomina obrazki pokazujące jak zbudowany jest układ krwionośny człowieka i każdego innego. [52:35] Ssaka, na przykład czy ptaka. W związku z tym to co się dzieje w tej największej arterii zależy od tych drobniejszych naczyń, czyli rzek, które dopływają do Odry bezpośrednio i tych wszystkich mniejszych rzeczek, które tworzą ogromną zlewnię Odry. I żeby osiągnąć poprawę taką zdecydowaną na samej Odrze, to powinniśmy się zająć całą zlewnią. Zamiast przekopywać i regulować te małe rzeczki w zlewni Odry, to powinniśmy dążyć do tego, żeby przywrócić im zdolność zatrzymywania, wody w czasie, kiedy ta woda jest w obfitości i później stopniowego oddawania wody, jak jej zaczyna brakować. I również żeby przywrócić tym rzeką zdolność do samooczyszczania się. Jeżeli byśmy na przykład nad rzekami, tymi małymi budowali strefy buforowe tak zwane, czyli pozwolili na, wykształcenie naturalnej roślinności wzdłuż rzek w ramach realizacji, nawiasem mówiąc tzw. dyrektywy azotanowej. [53:46] Gdyby w programie azotanów, który jest w tej chwili akurat dyskutowany, wprowadzić też strefy buforowe na wszystkich rzekach, korzystając z zapisów programu renaturyzacji wód powierzchniowych, dobrych praktyk utrzymania rzek, to moglibyśmy o jedną trzecią zmniejszyć, ładunek tzw. biogenów, czyli związków azotu i fosforu docierających do wód, w tym do Odry. A to oznacza, że pokarm, że tak się wyrażę, dla glonów takich jak złota alga, które są w stanie tworzyć toksyczne zakwity, byłby znacznie zredukowany, więc szansa na taki masowo występujący zakwit by zmalała. W związku z tym powinniśmy odtwarzać te wszystkie naturalne cechy rzek, które zwiększają ich odporność na takie właśnie stresy środowiskowe, jakie dotknęły Odrę, czyli mała ilość wody i wysokie temperatury.

Robert Feluś:

[54:48] To nie jest taki moment, że się powinna zebrać. Nie wiem ... Okrągły Stół powinien powstać. Powinniście usiąść wy, którzy tych rzeczy pilnują i je opisujecie. Po drugiej stronie jest okrągły stół, czyli dookoła byście siedzieli, żeby się lepiej rozmawiało. Urzędnicy ważni, ci najważniejsi też. I żeby właśnie po tej katastrofie Odry zrobić nie być może nową, nazwijmy narodową strategię. Jak teraz z rzekami postępujemy? Czy taka inicjatywa jest np. Czy ktoś Cie zapraszał do takich rozmów? Teraz Ciebie WWF w inne.

Przemysław Nawrocki:

[55:24] Tego Oczekiwaliśmy, że to będzie ten moment otwarcia się tych, którzy są odpowiedzialni za rzeki na.

Robert Feluś:

[55:29] Otrzeźwienia.

Przemysław Nawrocki:

[55:35] Na dyskusję, co możemy wspólnie wszystkie środowiska dla rzek zrobić. I rzeczywiście taki okrągły stół powinien jak najszybciej być zorganizowany. Myśmy cały czas

liczyli, że taka inicjatywa będzie. Sami występujemy z takimi inicjatywami, podkreślając, że powinniśmy w sposób otwarty przedyskutować to wszystko, co. [56:06] Powinno zostać zrobione dla Odry, zarówno w ramach tego, ostatecznego raportu rządowego, czyli jakie zagadnienia powinny być w nim ujęte, żeby jak najlepiej zdiagnozować przyczyny tego katastrofalnego, zjawiska, jakim było masowe wymieranie zwierząt w Odrze, ale jednocześnie, żeby wrócić do właśnie takiej strategicznej dyskusji, jak powinniśmy podchodzić do rzek, bo taka sama tragedia się może wydarzyć na Wiśle, która też ma silnie, za solone wody - tego problemu zrzutów słonych wód nie udało się rozwiązać, chociaż są możliwości jak najbardziej techniczne i organizacyjne. Ale zabrakło najwyraźniej właśnie takiej determinacji, tej woli zwanej czasami wolą polityczną, która jest też najlepiej wyrażana właśnie w takich społecznie. [57:13] Usankcjonowane czy popieranych dokumentach strategicznych. Dlatego niestety bardzo źle się stało, że projekt Narodowej Strategii Gospodarowania Wodami opracowany w roku 2008, który miał właśnie taki charakter, że to był, projekt strategicznego podejścia do polskich wód, opracowany, przez reprezentantów różnych środowisk inżynierów, hydrologów, ekonomistów, przyrodników i to była rzeczywiście na owe czasy bardzo dobra i nowoczesna strategia, ale też niestety została zablokowana. Ona nigdy nie została wprowadzona w życie nie tylko jako strategia, ale nawet i takie elementy określone jako do. najpilniejsze działania, do natychmiastowego wdrożenia, zanim nastąpią jakiegokolwiek większe zmiany systemowe.

Robert Feluś:

[58:04] Jak rozumiem po katastrofie Odry, nie znasz terminu takiego, nazwijmy go okrągłego stołu? Nie został.

Przemysław Nawrocki:

[58:13] Nie znam terminu, ani nawet nie słyszałem, żeby ci, którzy powinni zainicjować taki okrągły stół, czyli.

Robert Feluś:

[58:16] Żeby komuś tam zaświtał w głowie.

Przemysław Nawrocki:

[58:24] Urzędy odpowiedzialne za zarządzanie środowiskiem i wodami, żeby miały w ogóle zamiar podjąć taką otwartą, szeroką dyskusję. To mnie bardzo martwi, dlatego że taka tragedia jak ta, która się wydarzyła na Odrze, przede wszystkim powinna nas czegoś nauczyć, że nie chodzi o to, żeby kogoś zaaresztować, żeby palcem pokazać, że ten jest winien i go ukarać surowo, tylko żeby, naprawdę dobrze zrozumieć, dlaczego tak się stało i w możliwie otwarty sposób wykorzystując całą dostępną wiedzę w kraju. A wiedza pochodzi z różnych stron i od tych, którzy praktycznie zajmują się rzekami, jak i od tych, którzy je badają, czyli naukowców i właśnie organizacji przyrodniczych, żeby zintegrować te wszystkie

wątki. W takiej otwartej dyskusji jak właśnie ta słynna dyskusja Okrągłego Stołu, gdzie mogli się spotkać w owym czasie ludzie reprezentujący ogień i wodę, można powiedzieć. I tak samo powinno się stać tutaj, że rzeki na razie dzielą, niestety antagonizują, a powinny łączyć.

Robert Feluś:

[59:47] Swoją drogą to surowość i nieuchronność kary dla tych, którzy rzekomo szkodzą też by się przydała. To już jest na inną rozmowę temat Ale, ale to też

Przemysław Nawrocki:

[59:55] Tak to też.

Robert Feluś:

[1:00:01] Szanowni Państwo, płyniemy powoli do końca rozmowy. Muszę Wam powiedzieć, że Przemysław Nawrocki to jest człowiek także nagradzany, wyróżniany za swoją działalność. I dobrze. Ma np. odznakę Za Zasługi dla Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej przyznawaną przez Ministra Środowiska. Bardzo dobrze, żeby teraz za tym jeszcze poszły kolejne działania, żeby lepiej ludzie potrafili ci, którzy nagradzają, wykorzystać. Teraz czas na pytanie, które zadajemy wszystkim naszym rozmówcom na koniec rozmowy, bo traktujemy Was jako rzeczników rzek i rzecznik jest po to, żeby coś w imieniu swojego szefa powiedzieć. Co by nam chciała powiedzieć Rzeka?

Przemysław Nawrocki:

[1:00:43] Myślę, że rzeka - jakakolwiek na pewno nie mówiłaby swoim własnym imieniem wyłącznie - tylko w imieniu wszystkich rzek. I pewnie by powiedziała, że te znasz rzeki, które jeszcze się zachowały, nietknięte, które można uznać za zdrowe rzeki - chrońcie!. Zostawcie w spokoju.

Te rzeki, które zostały częściowo przekształcone, ale mają szansę, żeby się spontanicznie zrenaturyzować. Po prostu pozwólcie im to zrobić. Nie przeszkadzajcie.

A te rzeki, które zostały bardzo silnie poranione, które zostały poprzegradzane, przekształcone w proste rowy. Ratujcie je! Pomóżcie, zrenaturyzujcie.

Robert Feluś:

[1:01:41] Tak powiedział rzecznik rzek Przemysław Nawrocki w kolejnym odcinku podcastu Zdrowa rzeka. Bardzo Ci Przemku, dziękuję za rozmowę.

Przemysław Nawrocki:

Dziękuję.

*Transkrypcje publikowane są celem przybliżenia zawartości poszczególnych podcastów i są to automatyczne transkrypcje generowane przez oprogramowanie, które rozpoznaje mowę w nagraniu i zamienia ją na tekst pisany. Takie transkrypcje podlegają częściowej korekcie i obróbce manualnej w ramach projektu realizowanego przez Fundację. Publikowane transkrypcje nie zawsze są wiernym zapisem oryginalnej treści nagrania w wersji audio; mogą zawierać błędy czy literówki. Aby zapoznać się z oryginalną treścią danego podcastu niezbędne jest jego odsłuchanie.